Rok VII. Warszawa, 15 stycznia 1926 roku. Nr. 2.

MASZYNISTA

ORGAN ZAWODOWEGO ZWIĄZKU MASZYNISTÓW KOLEJOWYCH

PISMO ZAWODOWE poświęcone SPRAWOM MASZYNISTÓW I KOLEJNICTWU.

W JEDNOŚCI SIŁA!



Członkowie otrzymują pismo bezpłatnie.
RĘKOPISÓW nie zwraca się.
Anonimów nie uwzględnia się.

Cena ogłoszeń wedle umowy

Maszyniści kolejowi łączcie się!

Redakcja i Administracja: Warszawa, Świętokrzyska 25 m. 12. Telefon 195-28.
Cena numeru 25 groszy.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3.585.

Własne sprawy we własne bierzmy ręce!

LISTOPADOWE WIDMO

„W dniu wigilji zjechało się tu z całej Polski przepełnionemi do niemożliwości pociągami tyle osób, iż we wszystkich hotelach i pensjonatach musiano łazienki przeobrazić na pokoje mieszkalne, co w paru zaledwie pensjonatach nie równa się srogiej katuszy“....

„Na wszystkich ulicach zaroiło się od sanek, których dzwonki miłe rozbrzmiewały wśród śnieżnej bieli pejsażu dokoła, wszędzie widziało się młodzież obu płci, sunących (sic) na nartach i dzieci na saneczkach. Na Krupówkach, które są dla Zakopanego tem, czem City dla Londynu, panował na obu trotuarach i we wszystkich sklepach niemniejszy ruch, niż w Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu“.

...„Zjechała się tu cała Polska, a patrząc na ten tłum, w przeważnej części sportowo ubrany, w puszystych, białych swetrach, wierzyć się nie chce, że nie Mickiewicz, ale Grabski jest twórcą Dziadów, że w kraju panuje bieda, że zestawienie naszych finansów ze zdechłym Azorkiem wcale nie jest nie na czasie“...

„W całem Zakopanem, we wszystkich przepełnionych pensjonatach, przy zapalonych choinkach odbyły się wieczerze wigilijne, do których mężczyźni wystąpili przeważnie w smokingach, a panie w wieczornych toaletach... tańce w niektórych pensjonatach przeciągnęły się poza północ, w kawiarniach zaś, przy dźwiękach jazz-bandów trwały do rana“...

„...Tańczy się we dnie i wieczorami we wszystkich pensjonatach; następnie tańczy się po południu i wieczorem do późna w noc, a raczej do wczesnego rana w trzech głównych restauracjach“...

„W biały dzień w restauracji w Dolinie Kościeliskiej tańczono zapamiętale przy dźwiękach fortepianu i przy zaimprowizowanym jazz-bandzie na butelkach (pustych), na szklankach filiżankach i kieliszkach, przyczem rej wodzili, zapominając o swej senatorskiej i poselskiej godności najdostojniejsi ojcowie Ojczyzny“...

„...Wieczorami atmosfera ożywia się jeszcze bardziej, bo, o ile popołudniu odchodzą głównie białe kawy z pianką i herbaty z cytryną, o tyle wieczorem łącznie z zabawą serpentynami, kulkami celuloidowemi, piszczałkami i balonikami, odbywają się sute ofiary na cześć Bachusa, przyczem i perlisty szampan w srebrnych kubłach z lodem nie zgadza się z atmosferą ogólnego przygnębienia“...

„...Wszędzie mężczyźni występowali we frakach lub smokingach, a panie w jasnych, dekoltowanych toaletach. Bawiono się wszędzie do rana, przyczem i Bachus i Amor nie mieli powodów do uskarżania się na złe czasy“...

Do tego wszystkiego przygrywa jazz-band, który

„...gra tak cudownie Tanga, szczególniej jedno wprost tragiczne i prawie robiące wrażenie marsza żałobnego, że niepodobna, będąc tylko w roli słuchacza, nie rozmarzyć się tą beznadziejnie zawodzącą muzyką i jej tęsknotą bezbrzeżną a miłosną“...

Tak opisuje p. Ferdynand Hösick w numerze 10-tym „Kurjera Warszawskiego“ z dnia 10 stycznia r b. Boże Narodzenie w Zakopanem w roku katastrofy gospodarczej, w roku kryzysu i bezrobocia, w roku niebywałej nędzy mas i kompletnego spauperyzowania pracowników państwowych, w roku, w którym „sfery gospodarcze“ z wielkiej i bezbrzeżnej nędzy nie były w stanie zapłacić podatków, zamknęły fabryki, zbankrutowały same i Państwo przyprowadziły do ruiny. Oto na pocieszenie po tylu klęskach, które ich dotknęły, zrujnowani finansowo, wyniszczeni straszliwymi ciężarami, powędrowali do Zakopanego, aby przy dźwiękach tragicznego tanga we frakach i balowych tualetach zapijać szampanem pogrzeb dobrobytu ogólnego, oraz... własną biedę. Zjechały się „dziady“, fabrykacji p. Grabskiego, ażeby na przebłaganie Opatrzności, znosić najsroższe z katuszy w łazienkach i pójść raz w roku o godz. 12-ej „do kościoła O. O. Jezuitów, gdzie odbywa się *najelegantsze* w całem Zakopanem nabożeństwo“.

Zjechali się ludzie *„lepsi“*, pierwszorzędnego gatunku, górujący swoją *„jakością“*, jak mówi p. Hösick, nad szarym tłumem letnich gości Zakopanego. Zjechali nie ci, *„korzystający“* z urlopów, ale ci, którzy urlopów udzielają.

Do ich pijackich i seksualnych orgji przygrywa oryginalny jazz-band. Na pustych flaszkach rzępolili dostojni ojcowie Ojczyzny, zapominając nie poraz pierwszy o swojej poselskiej i senatorskiej godności.

A zdala, daleko, za górami i rzekami w zaułkach wielkomiejskich dzielnic, w ponurych domach robotniczych, w nędznych norach, cuchnących wilgocią i potem, w izdebkach państwowych pracowników, wygrywał głód tragiczne tango na wnętrznościach proletarjuszy.

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 18 do 24 grudnia 1925 roku, wykazuje ogólną, przybliżoną liczbę *302.253 bezrobotnych* (zarejestrowanych). W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o *15.560 osób.*

Drożyzna wzrosła. Urzędowe notowania, dalekie od rzeczywistości; wykazują około 12 proc. wzrostu. Pobory pracowników państwowych obniżono o 4 i pół do 6 proc., dodatki służbowe obcięto jednym już, innym zamierza się je obciąć w najbliższej przyszłości. Bo trzeba ratować Państwo, bo podatki okazały sie nierealne, bo trzeba przewozić ze stratą baronom węglowym ich węgiel do Gdańska, bo sfery gospodarcze potrzebują kredytów, kredytów i jeszcze raz kredytów od Państwa, bo trzeba „ożywić życie gospodarcze,“ bo trzeba z powrotem natkać w zachłanne gardło kapitału wiele funduszów, bo przecie szampan, jazz-band, kulki i serpentyny coś kosztują, bo ci, „co udzielają urlopów“, potrzebują także pokrzepienia nadwątlonych sił, skoro z nich Grabski porobił wyfrako-

wanych i uperfumowanych, rzucających pieniądze na prawo i lewo „dziadów“. Pan Hösick nie chce wierzyć, iż w kraju panuje bieda. A przecież widział najbiedniejszych, najbardziej upośledzonych, najciężej dotkniętych, tych, dla których i z powodu których obcina się budżet, redukuje wydatki, bo biedący stoczyli się na ostatnie dno nędzy. Winni są 400 z górą miljonów podatków, brakuje im „płynnej gotowizny“, dusi ich „ciasnota na rynku gospodarczym“, „katastrofalny brak środków obiegowych“. Trzeba ich ratować, bo zginą, bo im nie starczy na orgje i hulanki, bo im nie starczy na fraki, smokingi i dekoltowane toalety, bo im zabraknie na ofiary dla Amora i Bachusa.

Przytoczone przez nas wyjątki z feljetonu, są istotnie tragiczną, tragiczniejszą bodaj od owego tanga ilustracją do naszych stosunków.

Koalicyjny rząd poszedł na lep sprytnej, perfidnej i bezczelnej propagandy, którą prowadzili i prowadzą kapitaliści od chwili powstania naszego Państwa. Skoro skończyły się złotodajne dni inflacji, skoro ustało tuczenie się kosztem niebywałej nędzy i pauperyzacji mas, skoro rozpoczęły się wobec Państwa obowiązki, skoro trzeba było płacić podatki i oddać część zagrabionego innym mienia, rozpoczęła się kampanja stała, konsekwentna i nader sprytna. Wmówili w społeczeństwo, że są nad skrajem przepaści, przekonali je, iż już nie zniosą dłużej nadmiernych rzekomo ciężarów. Stopniowo zaczęli „udowadniać“ słuszność swoich twierdzeń — przestali płacić podatki. Grabski ustąpił. Przyszła koalicja. Byli w niej „swoi“, którzy wiedzieli dobrze, kto ich do Sejmu posłał i po co. Wiedzieli też, co im czynić należy. A ci inni, to przecież z tych, którym dobro Państwa leży na sercu. Więc w imię tego dobra, dla ratowania tragicznej sytuacji, wywołanej cynicznym sabotażem ze strony kapitalistów, dali się namówić do koniecznych rzekomo ustępstw. Obcięto pobory pracownikom państwowym. Chwycono się środka najłatwiejszego, choć krzywdzącego ciężko, nader ciężko i niezasłużenie tych, którym wystarczało zaledwie na podtrzymanie marnego i nędznego życia.

Reprezentacje i związki pracowników państwowych usilnie przeciwdziałały tym zamierzeniom. Wykazywały nieetyczność tego kroku, wskazywały na nędzę mas, na nieobliczalne a katastrofalne skutki, które zarządzenie to spowodować może. Nie pomogło. Na redukcję zgodziły się nawet stronnictwa robotnicze w Rządzie zasiadające — redukcja nastąpiła.

Pracownicy państwowi przyjęli ją z głębokiem rozgoryczeniem, ale narazie bez gwałtownych protestów. Przyzwyczajeni do nędzy, poniewierani na każdym kroku od szeregu lat, nie reagują już na uderzenia bata, którym są smagani. Ale zapamiętali nową krzywdę, nowy wyzysk. Ale czują i wiedzą, że dokonała się krzywda wielka i bolesna. Odebrano najbiedniejszym dlatego tylko, aby najbogatszym obniżyć podatki, zmniejszyć ciężary. Poczucie tej krzywdy jest żywem i coraz żywszem. Po kraju idzie gniewny i niecierpliwy pomruk. Łatwo palny materjał nagromadzony. Wystarczy rzucić weń iskrę, aby wybuchł płomieniem.

Rzucono w społeczeństwo hasło ratowania Państwa od katastrofy. W imię tej szczytnej idei zażądano ofiarności od najbiedniejszych, zażądano, aby w milczeniu znieśli stratę połowy swojego jedynego mienia — płacy roboczej. A równocześnie uwolniono tych, którzy płacić mogą od obowiązków wobec Państwa. Obniżono im podatki, odroczono terminy płatności ad calendas graecas otwarto na ścieżaj granice Państwa dla wywozu środków żywności, zezwolono na dalszą zwyżkę komornego.

Drożyzna, która rosła, jak na drożdżach w epoce zwyżki dolara, nie wykazuje tendencyj zniżkowych, choć dolar spadł bardzo pokaźnie. Rząd nie zastosował właściwych i energicznych środków dla jej zwalczania. P. Minister Zdziechowski jest zwolennikiem zniesienia wskaźnika drożyźnianego. Przeprowadził tedy jego zniesienie w stosunku do pracowników państwowych. Skutki tego niebezpiecznego dla Państwa eksperymentu okazały się natychmiast. Urząd Statystyczny wykazał wzrost drożyzny. Pracownicy prywatni zażądali zwyżki zarobku w tych przedsiębiorstwach, w których obowiązują normy cennikowe, oparte na wskaźniku drożyźnianym. Magistrat st. m. Warszawy zażądał ze swej strony od p. Prezesa Rady Ministrów, aby zabronił na przyszłość ogłaszania wskaźnika. Nie ogłaszać wzrostu drożyzny, niechaj interesowani nie wiedzą, ile tracą, niechaj im się zdaje, że wszystko jest w porządku. Niechaj paskarstwo i wyzysk hula bezkarnie i bez kontroli.

W czasie uchwalania ustawy sanacyjnej stronnictwa robotnicze, wchodzące do koalicji rządowej, wymusiły na prawicy ograniczenie redukcji do 3 miesięcy. Już wówczas pisaliśmy w „Maszyniście“, iż nie ma zdrowo myślącego człowieka w Polsce, któryby w to uwierzył. Pesymizm nasz okazał się uzasadnionym. Oto p. Zdziechowski polecił preliminować wydatki na kwiecień według norm styczniowych, czyli liczy się z tem, iż po upływie tych 3-ch miesięcy nic się nie zmieni. Aby to jednak ładniej wyglądało, Rząd opracowuje, w tajemnicy na razie, projekt nowej ustawy uposażeniowej. Jaka będzie jej treść, ile na tym znowu stracimy, nawet w stosunku do obecnego stanu rzeczy, przewidzieć nie trudno.

Nie dość na tem. Wstrzymano z dniem 1 stycznia wszelkie awanse, wszelkie posunięcia do wyższych grup. W kolejnictwie zamierza się redukować pobory uboczne pracowników. Prasa prawicowa pełna jest krytyki gospodarki przedsiębiorstwa kolejowego, domaga się, aby przedsiębiorstwo kolejowe dawało zyski, grube zyski, aby te zyski wpłacało do Skarbu Państwa. Ale równocześnie domaga się zniżki taryf, domaga się utrzymania deficytowej taryfy na węgiel i t. d. Obliczone to jest na obałamucenie opinji publicznej. Czego chcą od kolei? Jedno z dwojga. Albo będzie to przedsiębiorstwo prowadzone po kupiecku, a wówczas nie śmie stosować taryf ulgowych, albo też jest to przedsiębiorstwo użyteczności publicznej, a wówczas nie może dawać zysków. „Sfery gospodarcze“ wiedzą o tem dobrze. Ale nie chodzi im o to. Ich zamiarem jest sprawić, aby koleje woziły im towar za darmo, lub za pół darmo, a nadto jeszcze dawały zyski. Stać się to może oczywiście tylko kosztem 200 tysięcznej rzeszy pracowników kolejowych. O to właśnie chodzi.

W całą tą sieć, misternie prowadzonej propagandy, wplątano społeczeństwo. Społeczeństwo uwierzyło i jest najmocniej przekonane o straszliwem ubóstwie sfer gospodarczych, o trudnościach płatniczych, o braku gotówki. Uwierzyli i pracownicy państwowi. Nie zdobyli się ani na solidarność, ani na protest stanowczy i zdecydowany. A jednak ci upośledzeni i wyniszczeni mają pieniądze. Dzienniki żydowskie („Hajnt“) doniosły ostatnio, iż szynkarze polscy gotowi są ofiarować Państwu 100 miljonów dolarów, tytułem pożyczki pod zastaw monopolu spirytusowego. A jak wygląda nędza tych rzekomo upośledzonych — to widać jasno z feljetonu p. Hösicka. Nie trzeba nawet i feljetonów. Wystarczy przejść się nocą po wykwintnych lokalach, po balach oficjalnych i reprezentacyjnych. Leje się strugą „perlisty“ zagraniczny szampan, strzelają korki, gra jazz-band tragiczne tanga, a uciemiężeni kapitaliści w pijackiej melancholji zachłystują się „tęsknotą bezbrzeżną a miłosną“.

W tych warunkach i w tej sytuacji M. K. przystępuje do rewizji naszych uposażeń ubocznych. Według zapowiedzi p. Ministra godzinowo-kilometrowe ma być zredukowane o niewiadomy dotąd procent. Tak samo mają ulec redukcji inne dodatki uboczne. Do jednej krzywdy zatem, która nas spotkała narówni z innymi pracownikami państwowymi, do obniżki poborów zasadniczych, do wstrzymania awansów, do ustabilizowania mnożnej, do wzrostu drożyzny, do podwyżki komornego, do podwyżki podatków pośrednich (cena wyrobów monopolowych), mamy otrzymać w podarunku jeszcze obniżkę poborów ubocznych.

Wszystko to nastąpić ma w czasie, gdy „sfery gospodarcze“ cieszą się względnością i tolerancją, gdy, jak wskazaliśmy wyżej brak im pieniędzy tylko na podatki, ale wystarcza na orgje i bachanalje.

Chyba już dość tego nadużywania naszej cierpliwości, chyba już dość cynicznej i perfidnej gry. Damy, owszem, damy nie 6 i nie 20, ale 50 i 80 proc. poborów na ratowanie Państwa. Poświęcaliśmy dla tego Państwa już

nie raz nietylko nasze mienie i nasze dochody, ale i życie i zdrowie i nie zawahamy się tego uczynić i dzisiaj. Ale nie damy wcześniej, aż zobaczymy, że dają wszyscy, że wszyscy według swojej możności dają tyle, ile dajemy my. Jeżeli Państwo podwyższy podatki o 50 proc., jeżeli kolej podniesie o tyleż procentów taryfy, jeżeli zaległości podatkowe będą ściągnięte, damy tyle, ile Państwo od nas zażąda. Ale na fraki i dekoltowane suknie, ale na szampana i jazz-bandy, ale na orgje i bachanalje nie damy ani grosza. Nie damy. Chcemy, aby ci, którzy będą o sprawie decydowali, zrozumieli nas dobrze. Dlatego powtarzamy poraz trzeci: nie damy. Gdy chodziło o redukcję ogólną, nie mieliśmy sami głosu. Dorzuciliśmy tylko głos nasz do głosu innych i przyłączyliśmy się do ogólnej akcji i do ogólnego protestu. Obecnie o nas chodzi wyłącznie. I obecnie my mamy głos. Musi się wreszcie w tej tragifarsie znaleźć ktoś, kto nie pozwoli z baranim spokojem, aby go gnębiono i rujnowano dla dobra i pożytku nienasyconych rekinów kapitału. Nie pozwolimy tak długo, dopóki do ponoszenia kosztów sanacji nie będą pociągnięci w pierwszej linji ci, którzy płacić mogą, w których interesie leży przedewszystkiem utrzymanie i ratowanie Państwa, ci, którzy mają coś do stracenia, ci, którzy się tuczyli i porastali w sadło kosztem naszego krwawego potu i naszej długoletniej nędzy. Musi się wreszcie znaleźć ktoś, kto powie tutaj: dotąd, ale nie dalej. Przykro nam, że musimy powiedzieć to Ministrowi, do którego czystych intencyj mamy pełne zaufanie, którego nie posądzamy i nie możemy posądzać o wrogie w stosunku do pracowników tendencje. Sądzimy jednak, że udział P.P.S. i N. P. R. w tym Rządzie, to tragiczna pomyłka, to błąd, który się zemści, przedewszystkiem na losie i prawach pracowników, a w pierwszej linji pracowników państwowych, bo prywatni są lepiej i mocniej zorganizowani, są więcej świadomi swojej siły i większą otoczeni opieką.

Nie damy obciąć poborów naszych, ani o grosz. Nie damy, bo nie możemy, bo nam członkowie nasi nie pozwolą,, bo członkowie nasi nie mogą zrozumieć konieczność ofiar w tych warunkach i w tej sytuacji. Nie damy, bo oburzenia i poczucia krzywdy zagłuszyć nie możemy, bo gdybyśmy chcieli uczynić inaczej życie zmiecie nas z powierzchni ruchu zawodowego, jako tych, którzy dali się okpić i obałamucić. Moment wydaje się bardzo odpowiedni dla zamiarów Rządu. Społeczeństwo wystraszone pesymistycznymi horoskopami p. Ministra Skarbu, zdezorjentowane konsekwentną propagandą, spotulniało, położyło uszy po sobie i lękliwie przypatruje się bezczelnemu wyzyskowi paskarzy, znosi w pokorze nowe ciosy. Ale są jeszcze ludzie, którzy rozumieją, co się dzieje i okpić się nie dadzą.

* * *

Co będzie i jak będzie, nie wiemy. Jeżeli nasz protest nie pomoże, jeżeli Rząd postanowi ukrócić nasze pobory, zdejmujemy z siebie odpowiedzialność. Nie możemy już dłużej utrzymać oburzonej masy w karbach posłuszeństwa. Wiemy, że narazie będziemy sami. Ale co nastąpi, gdy padnie iskra na nagromadzone prochy, gdy oburzone masy ruszą się i zaprotestują, nie wiemy. Wbrew naszej woli staje przed naszymi oczyma widmo, przyblakłe już nieco w pamięci społeczeństwa, widmo listopada r. 1923. I wówczas tragicznym zbiegiem okoliczności od nas, od maszynistów się zaczęło. Odsuwamy to widmo z przed oczu naszych całą siłą woli, całem wytężeniem mózgu. Oto w chwili, gdy to piszemy, uchwalono strejk w zakładach użyteczności publicznej w Warszawie, jeśli Magistrat nie zgodzi się do 20 stycznia na uznanie wskaźnika. Oto nadchodzą alarmujące wieści z Krakowa i innych miast prowincjonalnych. A co się dzieje wśród mas pracowników państwowych, wśród dotkliwie skrzywdzonego nauczycielstwa, wśród setek tysięcy bezrobotnych, o tem wie zapewne Rząd, wiemy i my. Jedna iskra wystarczy. Oby jej zbrakło, oby zagasła, zanim zdoła pożar wzniecić. Czy to jednak możliwe, czy owi ojcowie Ojczyzny na flaszkach (pustych) i kieliszkach wygrywający jazz-banda, czy owi wyfrakowani i wydekoltowani sentymentaliści, ich słuchacze, usłyszą daleką jeszcze, ale już wyraźną melodję tragicznego, zaiste tanga, które wyrywa chwila obecna na oburzeniu, straszliwej nędzy i potężnym gniewie zrozpaczonych mas? Jeszcze jest czas. Jeszcze można zawrócić. A jeśli nie, melodja spotężnieje i będziemy może tańczyć tango tragiczne przy akompanjamencie grzmotów i piorunów, tango, które dla niejednego będzie ostatniem.

MOWIĄ ŻE...

„Łącznik", organ t. zw. „Związku" (należy splunąć) t. zw. „urzędników" kolejowych, prowadzi stale rubrykę pod powyższym tytułem. Pozwolimy sobie użyć tej formy dla omówienia pewnej ciekawej sprawy.

Otóż: mówią, że:....

...p. Kamiński, t. zw. „urzędnik" i naczelnik stacji w Czersku, był wodzem duchowym „Żuka" na Pomorzu.

...tenże p. Kamiński na wiecu w Laskowicach bardzo się gniewał na maszynistów za ich pobory uboczne i zarzucał im, iż kradną węgiel.

...„Maszynista" pisał o tem w N-rze 12 z r. 1925, posądzając p. Kamińskiego o nędzę i ubóstwo duchowe.

...Jednakże „Maszynista" omylił się grubo, bo p. Kamiński bynajmniej głupi nie był.

...posiadał natomiast także „pobory uboczne", choć o tem nie wspominał nikomu, nawet tym, którym te „pobory" konfiskował.

...wobec tego używał z powodzeniem starego kawału p. t. „łapaj złodzieja",

...jednak do czasu dzban wodę nosi.

Bo, oto, niestety, nietylko mówią, ale i piszą że........

...Sprawą zainteresował się p. prokurator

...i nie ograniczył się na mówieniu, że, ale kazał p. Kamińskiego odprowadzić do kozy.

...skutkiem tego przykrego incydentu, czasopismo „Słowo Pomorskie" z dnia 1-go stycznia r. b. zamieściło następującą notatkę:

„Czersk. Przed kilku dniami został przez starsz. przod., p. Kaczmarka, tutejszy naczelnik stacji, p. Kamiński, z rozkazu p. prokuratora w Chojnicach, aresztowany i osadzony w sądowym areszcie śledczym. Zarzuca się p. Kamińskiemu cały szereg występków m. in. sprzeniewierzenia. P. Kamiński, jako prezes Tow. Powstańców, i Wojaków, zwrócił się do p. Prezydenta Rzplitej o zapomogę dla Towarzystwa i otrzymał 200 zł., które spotrzebował dla siebie, nie zawiadamiając zarządu Towarzystwa; poza tem napisał list do Ministra Spraw Wojsk., gen. Sikorskiego, który także na jego ręce przysłał dla Tow. 250 zł. I tę kwotę spotrzebował p. prezes dla siebie, twierdząc, że minister Sikorski jest jego osobistym przyjacielem i przeznaczył pieniądze dla osobistych potrzeb p. prezesa. P. Kamiński ...był przedtem naczelnikiem stacji w Kartuzach, gdzie także zaszły podobne sprawy, które teraz zostaną wyjaśnione."

Wobec tego mówią w dalszym ciągu, że.....

...należy obciąć stanowczo „pobory uboczne" „urzędników" w rodzaju p. Kamińskiego, jeśli nie do normy przedwojennej, jak to Żuk proponuje dla maszynistów, to przynajmniej do normy, zgodnej z uczciwością.

...ponoć p. Kamiński, jako „urzędnik" prawno publiczny, nawet w kozie nie sprzeniewierzył się swoim barwom związkowym i „niesie wysoko sztandar Żuka", domagając się nadal stanowczo, aby pobory maszynistów zostały ukrócone.

...niestety, tymczasem głosu jego nie słychać, a w smutnej swojej doli pociesza się jednem... oto tem, że wreszcie, choć niespodzianie, doczekał się publiczno-prawnego stosunku do Państwa, siedząc w niewątpliwie i wyraźnie publiczno-prawnym kryminale.

...takich kwiatków; takich prowodyrów znajdzie się zapewne więcej w Żuku, jeśli nie teraz, to w przyszłości.

...albowiem zdrożne i pozbawione etyki sposoby działania prowadzą wprost i stanowczo do... publiczno-prawnego stosunku pod patronatem p. prokuratora.

Przegląd techniczny.

A. CH. — WARSZAWA.

WSKAZÓWKI, DOTYCZĄCE WALKI Z DYMIENIEM.

Silne dymienie jest rezultatem zarzucania do paleniska węgla w zbyt dużych porcjach, co pociąga za sobą nietylko dymienie, ale także ochładzanie paleniska i niedopalanie lotnych części palnych, które w naszych węglach dają od 10 do 16 proc. całego ciepliwa w węglu. Służba parowozowa i parnikowa, nie rozumiejąc straty, nie chce zarzucać węgla częściej, mniejszemi porcjami, a ma w zwyczaju: jak otworzy drzwiczki, zawala odrazu węgla grubo, aż w palenisku zrobi się czarno, a jak puści inżektor, to napompuje odrazu pół szkła, ażeby i węgla i wody na dłużej starczyło. Takie silne oziębianie paleniska jest dla kotła tak samo szkodliwe na dalszą metę, jak doraźnie dla konia (a także i człowieka), gdy zgrzany od wysiłku, wypije zbyt dużo zimnej wody, z czego następuje tak zwany ochwat. Straty w rozchodzie węgla są jeszcze większe, niż przy przeciekających rurach, a do nich dochodzi zatruwanie powietrza. Uniknąć tego można przez stosowanie następujących środków:

1) na postoju na dworcach, zwłaszcza zamkniętych, i w środku miasta, nie zarzucać paliwa i odpowiednio do tego, uregulować uprzednio wodę i parę w kotle;

2) zarzucać węgiel często, a małemi porcjami — szczególnie na postojach (tak samo pompować wodę często, a po celu w szkle, z przerwami na ogrzanie jej;

3) po zarzuceniu świeżego węgla, o ile pokazuje się dym, uchylać trochę drzwiczki od paleniska, ale po kilku minutach należy je zamknąć.

Miarą wielkości i czasu trwania uchylenia drzwiczek może być obecność i nieobecność dymu.

Wydzielające się ze świeżego węgla części lotne potrzebują do spalania więcej powietrza, aniżeli przejść może przez ruszta.

Przez lekko uchylone drzwiczki dochodzi do ognia wtórne powietrze, dopala części lotne, czyli spala dym, nie ochładzając paleniska i daje oszczędność na węglu. Ale jeśli przez zbyt szerokie otwarcie drzwiczek dajemy zadużo wtórnego powietrza (więcej, niż potrzeba dla spalania części lotnych, albo jeżeli trzymamy drzwiczki uchylone, wtedy jeszcze, gdy części lotne zostały już spalone lub poszły z dymem), tedy ochładzamy palenisko i otrzymujemy inne straty w węglu w postaci ogrzewania darmo zbędnego powietrza.

O ile są specjalne otwory dla wtórnego powietrza (Marcotti), należy je używać zamiast pozostawiania uchylonych drzwiczek.

Czas jest, aby cała służba parowozowa i parnikowa zrozumiała dobrze wartość wtórnego powietrza i umiejętnego stosowania go, oraz ażeby wiedziała również, że po takiem zarzuceniu węgla, kiedy w palenisku zrobi się ciemno i wtórne powietrze narazie nie pomoże, bo palenisko zostało ochłodzone poniżej zapalności części lotnych.

Oprócz wyżej wyszczególnionych środków doświadczenie przemawia za tem, iż po dorzuceniu węgla na postoju,b ardzo pożądanem jest lekkie uchylenie dmuchawki, pomocne w znacznym stopniu do spalania dymu.

Należy jednak zwrócić uwagę na to, że uchylenie ma być nieznaczne, bowiem duże uchylenie daje skutek wręcz przeciwny.

Nadzwyczajny wynalazek.

„New York Herald“ donosi, że w Detroit w Stanach Zjednoczonych, młody inżynier Tomasz Clark, dokonał nadzwyczajnego wynalazku, który w głównych zarysach przedstawia się następująco:

Wzdłuż toru puszcza się fale elektro-magnetyczne, które napotkawszy jakąkolwiek przeszkodę, działają na przyrząd sygnalizujący, który zapala natychmiast czerwoną lampkę. W wypadku, gdyby maszynista tego nie zauważył, fale jednocześnie i automatycznie puszczają w ruch hamulec.

Próby, dokonane, wydały już wyniki nadzwyczajne. Pociąg pędzący z szybkością 75 klm. na godzinę, został zatrzymany, pomimo, że maszynista hamulca nie użył.

Rezultaty konkursu na wynalazki. Dowiadujemy się, iż Ministerstwo Kolei ogłosiło wyniki pierwszego kolejowego konkursu na wynalazki, w myśl postanowienia Rozp. M. K. z dnia 24 listopada 1924 r. Nr. VI. 18028/21/24 (patrz Nr. 2 „Maszynisty“ z r. 1925). Ocenę wynalazków prowadzono według trzystopniowej skali, w której stopień 3-ci jest najwyższym. Komisja, powołana do oceny zgłoszonych wynalazków rozpatrzyła ogółem 75 prac. Z tych 14 uzyskało stopień 1 (w tem praca kol. Kościelniaka z z Łodzi Kaliskiej), 3 otrzymało stopień 2. Stopnie 3-go nie otrzymała żadna praca.

Ponadto Komisja oddała 2 prace do wypróbowania. Ocena tych prac nastąpi później. Między pracami, które postanowiono poddać próbom, znajduje się także praca kol. *Fuchsa* i *Wojtachy*, dotyczącą ulepszeń w hamulcu, o powietrzu sprężonem, o której donosiliśmy obszerniej w N-rze 12-tym „Maszynisty“ z r. 1925. Dokonanie prób powierzono Dyr. Radomskiej, przy współudziale p. inż. Nehringa, specjalisty w danej dziedzinie. Rezultaty prób będziemy śledzili pilnie ze względu na doniosłość wynalazku dla służby parowozowej.

Z życia związkowego.

ŁÓDŹ KALISKA.

Zebranie Koła. W dniu 12 stycznia r. b. odbyło się Walne Zebranie K. m. Łódź Kaliska. Z ramienia Prezydjum Związku uczestniczyli w zebraniu Prezes Związku kol. *Majlich* i Wiceprezes kol. *Borkowski*, z ramienia Zarządu Okręgowego Warszawskiego kol. *Leszczyński* Wiceprezes Zarz. Okręg. Zebraniu przewodniczył Prezes K. m. kol. *Kępczyński*, sekretarzował kol. *Drążkiewicz*. Porządek obrad obejmował referaty przedstawicieli Prezydjum i Okręgu, sprawozdanie z działalności Koła oraz wolne wnioski.

Kol. Kępczyński zagaiwszy zebranie, udzielił głosu kol. Majlichowi, który w obszernem i rzeczowem przemówieniu oświetlił zebranym stan spraw związkowych w obecnym, nader krytycznym momencie. Zaznaczywszy, iż siła Związku polega w pierwszej linji na solidarności, sprawności i karności organizacyjnej wszystkich maszynistów i pomocników maszynistów, zajął się przedewszystkiem zagadnieniami organizacyjnemi. Z ubolewaniem podkreślił, iż mimo usilnej i wytężonej pracy Prezydjum, organizacja nasza z winy nieuświadomionych członków, daleka jest jeszcze od ideału. Zdarzają się jeszcze maszyniści, coprawda, nader nieliczni, którzy po wyraźnych i niedwuznacznych doświadczeniach lat ubiegłych, należą jeszcze do innych związków. Mówca podkreślił, iż stosunek Z. Z. M. do innych organizacyj pracowników jest zawsze i stale poprawny. Nie zawsze da się to powiedzieć o innych związkach. Pominąwszy potępienia godne metody operetkowych związków, kierowanych przez ludzi o tępych umysłach i pozbawionych względów moralnych — inne związki celowo i bezpodstawnie dążą do poderwania naszego niewątpliwego już dzisiaj autorytetu. Czynią to zaś bez uzasadnienia, jedynie w imię propagandy i łapiczłonkowstwa, licząc na istniejący, niestety, jeszcze tu i owdzie brak uświadomienia. Tymczasem jasnem jest, iż inne związki, ani nie mogą, ani też nie chcą należycie i wytrwale bronić interesów maszynistowskich. Ograniczają się od czasu do czasu do rzucenia kilku bezwartościowych frazesów, pozostawiając ciężar walki o nasze prawa Związkowi maszynistów.

Z kolei mówca scharakteryzował tło i przyczyny ostatnich zarządzeń i ustaw, które w tak dotkliwy sposób skrzywdziły pracowników państwowych. Rozważył nadto wszystkie możliwości, związane z poczynaniami Rządu, który nie zamierza ograniczyć się do dokonanej już redukcji poborów zasadniczych, ale ma zamiar zredukować również pobory uboczne. Stanowisko Z. Z. M. w tej sprawie jest zasadniczo negatywne. Związek rozumie konieczności państwowe, jednakże krzywdzić swoich członków, cierpiących już pod brzemieniem niesłychanej drożyzny i dotkniętych redukcją poborów stałych — nie pozwoli.

Z kolei kol. *Borkowski* uzupełnił sprawozdanie kol. Prezesa. Scharakteryzował postępowanie administracji kolejowej, która w ślepem dążeniu do oszczędności wyłącznym kosztem pracownika, oprócz dokonanych już i zamierzonych na przyszłość redukcyj poborów, wstrzymała ponadto awanse. Stosunki służbowe, zwłaszcza dotyczące polityki dyscyplinarnej i odszkodowaniowej urągają nadal podstawowym zasadom praworządności, a protesty i wystąpienia Związku nie odnoszą skutku.

Po referacie kol. *Leszczyńskiego*, który zaznajomił zebranych z pracą i działalnością Zarządu Okręgowego Warszawskiego, rozwinęła się dyskusja, w której między innymi brali udział kol. *Drążkiewicz* i *Grochowski*.

W rezultacie dyskusji zebrani uchwalili rezolucję, wyrażającą uznanie dla działalności Prezydjum i wezwali je do energicznej obrony zagrożonych poborów, deklarując ze swej strony gotowość do podporządkowania się zarządzeniom władz związkowych i do energicznej i stanowczej obrony swojego stanu posiadania, choćby drogą czynnego protestu, wzgl. oporu.

PIOTRKÓW.

Zebranie Koła. W dniu 17 grudnia 1925 r. odbyło się zebranie K. m. Piotrków, poświęcone obecnej sytuacji i zamierzonym redukcjom poborów oraz sprawom lokalnym. Porządek dzienny obejmował sprawozdanie Komisji skrutacyjnej z ostatnich wyborów w Kole, sprawozdanie przedstawiciela Zarządu Głównego oraz sprawy lokalne.

Zebranie zagaił prezes K. m. kol. Żychowski, wzywając członków Koła do zaniechania wzajemnych walk i sporów na terenie miejscowym, które dotyczą zagadnień podrzędnych, wnoszą jednak zbyteczny i szkodliwy ferment, obniżają powagę Związku i niszczą jego siłę.

Kol. *Wróbel* zdał sprawozdanie z wyniku wyborów do Zarządu Koła i z okoliczności, które wyborowi temu towarzyszyły.

Kol. Depta zakwestjonował prawidłowość wyborów, stwierdzając, iż prezesem Koła, stosownie do ilości otrzymanych głosów, winien był zostać kol. Kudelski. Po dłuższej dyskusji w tej sprawie poddano sprawę pod głosowanie. Za utrzymaniem ważności mandatów obecnego Zarządu oświadczyła się poważna większość zebranych, skutkiem czego incydent został formalnie załatwiony. Wyrażamy przekonanie, że sprawę uda się ostatecznie załatwić także i rzeczowo, co usunie niezdrowy ferment w tak poważnym ośrodku związkowym, jakim jest Piotrków. Interes Związku wymaga, aby sprawa ta została załatwiona nietylko formalnie, ale także i w sumieniach członków, możliwie jaknajszybciej.

Kol. *Borkowski* przedstawił zebranym następnie obecną sytuację polityczną i gospodarczą oraz związane z nią redukcje poborów pracowników państwowych. Zebrani wypowiadali się z najwyższem oburzeniem o polityce obecnego rządu, który cały ciężar sanacji stosunków gospodarczych, doprowadzonych do katastrofy przez celowe wyzyskiwanie Państwa przez t. zw. sfery gospodarcze, usiłuje przerzucić na niewinne i bezbronne rzesze pracowników państwowych. Zebrani wypowiedzieli się stanowczo przeciwko projektowanej obniżce poborów ubocznych, zapowiadając, iż swojego stanu posiadania gotowi są bronić wszystkimi środkami, stającymi do ich dyspozycji.

Z kolei zebranie zajęło się rozpatrywaniem spraw lokalnych. Po obszernej dyskusji, w której zabierali głos między innymi kol.: *Żychowski*, *Jastrzębski*, *Wyczółkowski* i *Sulkowski*, zebranie uchwaliło stosowna rezolucję.

LUBLIN.

Sanacja stosunków w Kole miejscowem. Koło miejscowe Z. Z. M. w Lublinie należy do największych naszych ośrodków organizacyjnych. Znaczenie tej placówki jest tem większe, iż znajduje się ona w miejscowości o bardzo ożywionem i intensywnem życiu intellektualnem i bardzo ruchliwej pod względem społecznym i kulturalnym. O ile okoliczność ta wpływa zewszechmiar dodatnio na zainteresowanie członków w sprawach politycznych, gospodarczych i organizacyjnych, o tyle z wielu względów oddziaływa nader szkodliwie na stan naszych spraw i na stosunki w Kole. Koledzy nasi, interesujący się polityką i ruchem społecznym, wciągani są do rozmaitych obozów i stronnictw i przyzwyczajani w nich do ujmowania bieżących zagadnień z stronniczego, politycznego punktu widzenia. Nie mamy nic przeciwko temu, owszem, przestrzegając ściśle obowiązującej w naszym Związku zasady zupełnej swobody przekonań, jesteśmy bardzo radzi, gdy między naszymi członkami są ludzie, pracujący czynnie w życiu społecznem, czy politycznem, bez względu na to, jakie są ich przekonania. Jednakże z punktu widzenia dobra Związku i interesu naszej organizacji, musimy bezwzględnie potępić przenoszenie sporów i tendencyj politycznych na teren związkowy, oraz musimy przeciwdziałać stanowczo ujmowaniu spraw naszych pod kątem widzenia partyjnym.

Związek nasz jest Związkiem apolitycznym nie dlatego, aby starał się celowo utrzymać twoich członków zdala od życia i jego prądów. Ale jest takim dlatego, iż według głębokiego przekonania tak kierujących organów naszego Związku jak też i olbrzymiej większości naszych członków — jest to jedyna właściwa droga dla Związku zawodowego. Tylko ludzie wolni od wszelkich partyjnych tendencyj, tylko związek rzeczywiście i istotnie bezpartyjny, może, zdaniem naszem, należycie sprostać swojemu zadaniu. Sojusz polityki z ruchem zawodowym wychodził i wychodzi zawsze na szkodę interesów zawodowych, które dostają się nieuchronnie pod komendę polityki. O ile w związkach o charakterze ogólnym taki stan rzeczy jest do pewnego stopnia zrozumiałym, a nawet nie jest pozbawiony pewnego uzasadnienia, o tyle w związku fachowym byłby stanowczo początkiem jego końca.

Zasady wyrażone powyżej, nie znajdywały do niedawna ani uznania, ani nawet zrozumienia w Kole lubelskiem. Ogół członków Koła mało zwracał uwagi na tendencje kierownictwa, kierownictwo zaś nie umiało zachować potrzebnej, a nawet koniecznej rezerwy w rzeczach politycznych, przeciwnie, dążyło stale do nadania Kołu tendencyj politycznych, usiłując zabarwić je na kolor tego stronnictwa, ku któremu się skłaniało.

Odbijało się to nader niekorzystnie na stanie spraw związkowych. Kierownictwa Koła wdawało się w spory, ba, nawet w procesy na temat polityczny, wytężało swoje siły na polemiki prasowe i t. p. Tymczasem właściwy teren działalności Koła leżał odłogiem. W załatwianiu spraw lokalnych utarł się wysoce demoralizujący i godny potępienia sposób postępowania, polegający na kaptowaniu przychylności zwierzchników, czapką, papką i solą, — sposób, który potępialiśmy niejednokrotnie i stanowczo. Oczywiście, na skutek wszystkich tych okoliczności, Koło miejscowe Lublin, nie przedstawiało ani takiego autorytetu, ani takiej wartości dla związku, która się mu z racji liczebności i ważności placówki należała.

Sytuacja zmieniła się z chwilą, gdy kierownictwo Koła dostało się we właściwe i kompetentne ręce. Prezesem Koła został kol. Mateusz *Burza*, znany zaszczytnie ze swojej wieloletniej działalności społecznej. Natychmiast zerwano z dotychczasowemi metodami. Rozpoczęła się stanowcza i zdecydowana sanacja stosunków, idąca po linji zgodnej z intencjami naczelnego kierownictwa związku i w kierunku korzystnym dla spraw związkowych. Zasada bezpartyjności przestrzegana jest ściśle, niemoralne metody interwencji zostały zaniechane, rozwinięto propagandę uświadamiającą wśród członków, którzy dotąd zbyt mało interesowali się własnemi sprawami, zwrócono nadto baczną uwagę na zorganizowanie samopomocy. W Kole zorganizowano kasę samopomocy, na rzecz której członkowie opodatkowali się po 3 zł. miesięcznie. Przeprowadzono rewizję dotychczasowego udziału Koła w rozmaitych przedsięwzięciach, nic wspólnego nie mających z zadaniami Koła (kursa rytmiki i tańców plastycznych!!??).

Słowem K. m. Lublin zaczyna oczyszczać się z obcych ruchowi związkowemu naleciałości i zdąża pewnymi krokami ku wewnętrznej sanacji.

W pracy tej jednak usiłują mu przeszkadzać pewne żywioły, dla których ściśle zawodowa praca Koła jest solą w oku. Drogą propagandy prasowej starają się milemi słówkami łechtać ambicję Koła, usiłując równocześ-

nie zaprowadzić Koło na partyjne podwórko. Nie zamierzamy w tej chwili wdawać się w polemikę z poszczególnymi etapami tej niebezpiecznej propagandy, zwłaszcza, iż jest ona nacechowana tendencjami i animozją **osobistą**, mało natomiast zawiera momentów rzeczowych. Pragniemy jednak podkreślić z naciskiem, iż usiłowaniom takim będziemy się przeciwstawiali i stanowczo nie pozwolimy na wypaczenie obecnej zdrowej działalności Koła.

Zasłużonemu Prezesowi kol. *Burzy* życzymy, aby nie zrażał się trudnościami i zyskał powodzenie w swojej ofiarnej i wytrwałej pracy.

SKARŻYSKO.

Walne Zebranie Koła. W dn. 7 grudnia 1925 r. odbyło się Walne zebranie miejscowego Koła Z. Z. M., któremu przewodniczył kol. *Wasilewski.*

Zebrani poruszyli szereg pilnych spraw z życia służbowego i związkowego.

W punkcie pierwszym zebrani obszernie przedyskutowali sprawę norm smarów, które Dyrekcja Radomska wyznacza w zupełnie niedostatecznych ilościach. Jest to znowu jaskrawy dowód fałszywie pojętej oszczędności, o której się tyle pisze, ale która jednakże ostatecznie godzi w kieszeń pracownika, jako odszkodowanie za wytopione łożysko, oraz Państwa, gdyż stan parowozów codziennie się pogarsza.

Prośby ustne i pisemne, składane przełożonym, nie odniosły najmniejszego skutku, przeto zebrani gorąco protestują przeciwko podobnemu postępowaniu, i orzekają, że za stan parowozów i skutki z tego wynikłe odpowiedzialna jest Dyrekcja.

Przystąpiono do drugiej bolączki, to jest jazdy tendrem naprzód.

Z powodu braku obrotnic na stacjach, maszynista zmuszony jest do jazdy tendrem naprzód, co w porze zimowej nie pozwala mu dbać dostatecznie o bezpieczeństwo ruchu, gdyż zadymka i silny wiatr kurzem zasypuje mu oczy wtedy, kiedy najusilniej baczyć należy na sygnały. Sprawą tą corychlej zająć się winny właściwe czynniki, gdyż przy bardzo małych nakładach pieniężnych, można obrotnice wybudować, a dzięki temu uniknie się jazdy szkodliwej dla zdrowia pracownika, i nieekonomicznej pod względem zużytego paliwa.

W ostatnim punkcie obrad, zebrani upoważnili Zarząd Koła do zainicjowania głosowania, celem wypowiedzenia się za sposobem tworzenia listy starszeństwa.

ŁAZY.

Walne Zebranie Koła. W dn. 26 listopada 1925 r. odbyło się Walne zebranie miejscowego Koła Z. Z. M.

Zebranie zagaił przewodniczący kol. Sado, poczem wybrano jako przewodniczącego zebrania kol. Bartuszka.

W sprawie węglowej zebrani uchwalili wybrać Komisję, celem opracowania memorjału i przedłożenia go Zarządowi Głównemu.

W sprawie godzinowo-kilometrowego zebrani odnosząc się z uznaniem dla poczynań Zarządu Głównego i poddając się na przyszłość jego dyrektywom.

Parowozownia Łazy należy do rzędu tych, gdzie ciężkie i niewdzięczne warunki pracy, ogólnie złe położenie, specjalnie pogarszają, dlatego też zebrani proszą Zarząd Główny o specjalną opiekę i pomoc w usuwaniu długiego szeregu bolączek z życia służbowego.

SKALMIERZYCE.

Zebranie Koła. W dniu 7 stycznia r. b. odbyło się Walne Zebranie Koła m. Skalmierzyce. W zebraniu uczestniczył z ramienia Prezydjum Związku kol. *Siadak*, z ramienia zaś Zarządu Okr. w Poznaniu kol. *Bąk*. Zebrani witali z zadowoleniem obecność przedstawiciela Prezydjum, który od czasu istnienia Związku po raz pierwszy do nich zagościł. Kol. *Siadak* przedstawił zebranym stan spraw związkowych, kol. *Bąk* zaś zdał sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego w Poznaniu. Nad referatami rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zebrani zastanawiali się nad grożącemi maszynistom redukcjami poborów. Zebrani wyrazili zaufanie do dotychczasowej taktyki Prezydjum i uchwalili podporządkować się bezwzględnie pod jego dyrektywy.

W zebraniu uczestniczył naczelnik miejscowej parowozowni, p. Gantecki.

JAROCIN.

Walne Zebranie i Wybór Zarządu Koła. W dniu 5 stycznia r. b. odbyło się Walne Zebranie K. M. Jarocin, z udziałem Sekretarza Związku, kol. *Siadaka* i Prezesa Zarządu Okręg., kol. *Klewenhagena.* Referat o obecnym stanie spraw związkowych wygłosił Sekretarz Zw. kol. *Siadak.* Długa, wyczerpująca i na wysokim poziomie utrzymana dyskusja, świadczy pochlebnie o wyrobieniu organizacyjnem członków tegoż Koła i o należytej i owocnej pracy Zarządu Koła. Dyskusja wykazała zupełne zaufanie Koła do obecnego kierownictwa Związku. Zebrani postanowili podporządkować się bezwarunkowo wszystkim dyrektywom Prezydjum w związku z zamierzoną przez Rząd redukcją poborów.

Z kolei zebranie przystąpiło do wyboru nowego Zarządu Koła. Wybrani zostali: Prezesem kol. *Pawłowski*, Sekretarzem kol. *Kobusiński* i Skarbnikiem kol. *Roszak.*

LESZNO.

Walne Zebranie Koła. Dnia 4 stycznia r. b. odbyło się Walne Zebranie Koła miejscowego Leszno z udziałem Sekretarza Związku, kol. *Siadaka* i Prezesa Okręgu poznańskiego, kol. *Klewenhagena* i Sekretarza Okr. poznańskiego, kol. *Bąka.*

Przedmiotem obrad były aktualne sprawy, dotyczące praw i interesów maszynistów, które wyczerpująco przedstawił kol. *Siadak*. Kol. *Klewenhagen* informował zebranych o pracach Zarządu Okręgowego. W dyskusji zabierali głos liczni mówcy, wyrażając obecnemu kierownictwu Związku uznanie i zaufanie. Zaufanie to wyrazili uchwaleniem stosownej rezolucji. W wolnych wnioskach poruszono i załatwiono cały szereg spraw miejscowych.

Udział w zebraniu był bardzo liczny. Stan pracy i organizacja Koła wykazuje z dniem każdym postępy.

ALEKSANDRÓW - KUJAWSKI.

Nowy Zarząd Koła miejscowego. Na walnem zgromadzeniu Koła miejscowego Z. Z. M. w Aleksandrowie, dnia 3 stycznia 1926 roku wybrano Zarząd Koła miejscowego Z. Z. M. w następującym składzie: Prezes: *Gorzkowski* Aleksander; Wiceprezes: *Wyszyński* Piotr; Sekretarz: *Morski* Franciszek; Zastępca Sekretarza: *Jaskulski* Władysław; Skarbnik: *Kozłowski* Władysław. Komisja rewizyjna: Zielonka Jan, Tarczyński Jan i Aulich Ignacy.

GNIEZNO.

Walne Zebranie Koła. W dniu 2 stycznia r. b. odbyło się Walne Zebranie K. m. Gniezno. Z ramienia Prezydjum Związku uczestniczył w Zebraniu Sekretarz Związku kol. *Siadak*, z ramienia zaś Zarządu Okręgu Poznańskiego Prezes Okręgu kol. *Klewenhagen* i Sekretarz Okr. kol. *Bąk.*

Referat o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej, tudzież o obecnym stanie spraw i postulatów maszynistów wygłosił kol. *Siadak*. Mówca scharakteryzował dotychczasowe prace Związku w obronie praw i interesów maszynistów oraz przedstawił zebranym program działaniana przyszłość, zwłaszcza w związku z zamierzoną przez Rząd redukcją poborów dodatkowych.

Kol. *Klewenhagen* zdał sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego w Poznaniu.

Nad referatami wywiązała się obszerna i poważna dyskusja. Owocem obrad była rezolucja, w której zebrani wyrazili uznanie dla Prezydjum Związku za jego dotychczasową działalność ipo stanowili podporządkować się bez zastrzeżeń zarządzeniom Zarządu Głównego, zmierzającym do obrony praw maszynistów.

Podkreślamy z zadowoleniem doskonałą organizację i owocną pracę Koła miejsc. Gniezno i życzymy dalszego pomyślnego rozwoju.

WARSZAWA - PRAGA.

Założenie Kasy Pomocy Koleżeńskiej. W dn. 30.XII. 1925 roku odbyło się zebranie Koła miejscowego w sprawie założenia Kasy samopomocy koleżeńskiej.

Statut kasy referowali: przewodniczący Koła kol. Skwierczyński i kol. Ludwisiak. Zebrani zatwierdzili statut, i w zrozumieniu jaknajszybszego uruchomienia kasy, celem przyjścia z pomocą kolegom, znajdującym się w ciężkich warunkach materjalnych, przystąpili do natychmiastowego opodatkowania się w wysokości 3 zł. miesięcznie.

Kasa czynną już jest od 1 stycznia r. b. Na skarbnika powołano kol. Łysakowskiego, na zastępcę kol. Ludwisiaka.

PRZEMYŚL.

Zebranie Koła. W dniu 9 stycznia r. b. odbyło się walne zebranie K. m. Przemyśl. Porządek obrad obejmował sprawę godzinowo-kilometrowego i egzaminów rocznych oraz wolne wnioski. Zebrani uchwalili obszerną rezolucję, w której przeciwstawiają się stanowczo wszelkiej redukcji poborów i motywują swoje stanowisko szeregiem poważnych argumentów. Rezolucję tę z powodu braku miejsca, w numerze bieżącym, umieścimy w jednym z następnych numerów „Maszynisty".

LUBLINIEC.

Nowy Zarząd Koła miejscowego. Na walnem zgromadzeniu Koła miejscowego w Lublińcu, dnia 13 stycznia 1926 r. wybrano Zarząd Koła miejscowego Z. Z. M. w składzie następującym: Prezes: *Betlejewski* Franciszek; Wiceprezes: *Berbesz* Wojciech; Sekretarz: *Niemczyk* Joachim; Skarbnik: *Moczygęba* Tomasz. Komisja rewizyjna: Szymała Piotr i Ornoth Jan.

RAWA - RUSKA.

Wybór nowego Zarządu Koła miejscowego. Na walnem zgromadzeniu Koła miejscowego Z. Z. M. w Rawie-Ruskiej, dnia 15 grudnia 1925 r. wybrano Zarząd Koła miejscowego Z. Z. M. w składzie następującym: Prezes: *Strohalm* Tadeusz; Wiceprezes: *Dziwota* Apolinary; Sekretarze: *Szyngiera* Antoni i *Gut* Jan; Skarbnik: *Kot* Stefan; Zast. Skarbnika: *Karski* Antoni. Komisja rewizyjna: *Żukowski* Józef, *Sołtys* Stanisław.

MYSŁOWICE.

Walne Zebranie Koła. W dn. 18 grudnia 1925 roku odbyło się Walne zebranie miejscowego Koła Z. Z. M.

Posiedzenie zagaił przewodniczący Koła kol. *Wyrwas*, który jednocześnie przedstawił całokształt pracy rocznej ustępującego Zarządu. Zebrani przyjęli do wiadomości orzeczenie Komisji rewizyjnej o wzorowem prowadzeniu ksiąg kasowych i sekretarjatu, i udzielili Zarządowi pochwały za owocną pracę.

Nowy Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: Prezes: kol. *Ratman*, ul. Miarki 9; Wiceprezes: kol. *Wodarczyk*, ul. Klaszka 2-a; Sekretarz: kol. *Soblik* Alojzy. Komisja rewizyjna: kol. *Przyłucki* i *Dombek*.

OSTROŁĘKA.

Walne Zebranie Koła. W dn. 24 grudnia 1925 roku odbyło się walne zebranie Koła Z. Z. M. Z ramienia Zarządu Głównego uczestniczyli: kol. Borkowski i Leszczyński.

Na przewodniczącego powołano kol. Hofmana, który poruszył niedokładności organizacyjne i służbowe, wynikłe przedewszystkiem z upośledzenia parowozowni Ostrołęka na korzyść innych.

Parowozownia posiada najgorsze parowozy, z których połowa ma stały przepał, wynikający z chronicznego przeciekania rur płomiennych.

Czem można tłómaczyć zmuszanie drużyn parowozowych do pracy na parowozach nieopłacalnych, nastręczających jedynie nadmiar pracy, kłopotów i strat pieniężnych?

Rozkład jazdy pełen jest niedokładności, wywołujących ciągłe tarcia, na nabranie bowiem wody, do czego trzeba zawsze odpinać parowóz, daje się dwie minuty czasu, a opóźnienie składa się na karb drużyny.

Smar, używany do smarowania cylindrów, przysyłany, mimo protestu miejscowej administracji, nie pomaga do sprawniejszego funkcjonowania parowozów, przeciwnie, w użyciu krzepnie, zacierając szybry i tłoki, niszczy parowozy, powodując jeszcze większy przepał.

Oszczędności, jakie pracownicy uzyskują na parowozach o nieuszkodzonej konstrukcji, świadczą najlepiej, że przepały na parowozach gorszych powstają bez winy maszynistów.

Następnie zabrali głos z ramienia Zarządu Głównego kol. Borkowski, z ramienia Zarządu Okręgowego kol. Leszczyński, którzy przedstawili obecne ciężkie położenie gospodarcze państwa i wynikłą z tego redukcję poborów stałych i ubocznych, poruszono obszernie sprawę pisma związkowego, zdegradowanych, przeszeregowań do wyższych kat. płac i wiele innych.

Po dłuższej dyskusji nad referatami, zebrani uchwalili następującą rezolucję:

Rozumiejąc ciężkie położenie Państwa, które sprowadziła rozrzutna gospodarka czynników rządzących, zebrani prac. parowozowni Ostrołęka, postanawiają:

1) Pobory nasze starczają zaledwie na minimum egzystencji, przeto redukcję ich, uważamy za niedopuszczalną;

2) Domagamy się sprawiedliwego traktowania nas przy nakładaniu kar, wynikłych z warunków służbowych, które muszą być należycie wyjaśnione, tak przez zainteresowanego, jak i przez administrację, wraz z przedstawicielami Zw. Z. M. Z razie zakusów na posiadane prawa, podporządkujemy się dyrektywom Zarządu Głównego.

Następnie kol. Hofman zdał sprawozdanie z działalności Koła w sprawie interwencji u Władz i w Zarządzie Głównym, poczem zebrani jednogłośnie powierzyli Zarządowi Koła dalsze piastowanie swych funkcyj.

Przedstawicielom Zarządu Głównego zebrani wyrazili uznanie dla poczynań Prezydjum.

Następnie poproszono miejscowego p. Naczelnika, któremu przedstawiono wiele lokalnych bolączek.

P. Naczelnik bardzo życzliwie odniósł się do wyłuszczonych spraw i zapewnił, że w miarę możności starać się będzie stopniowo je załatwiać.

RZESZÓW.

Nowy Zarząd Koła miejscowego. Na walnem zgromadzeniu Koła miejscowego Z. Z. M. w Rzeszowie, dn. 16 stycznia r. b. wybrano Zarząd Koła miejscowego Z. Z. M. w składzie następującym: Prezes: Proczkowski; Wiceprezes: Rożatowski; Sekretarz: Chrzan; Skarbnik: Jankisz; Komisja rewizyjna: Essen i Białobrodec.

Wszystkim, którzy z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, nadesłali dla Prezydjum i Redakcji życzenia, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

KRONIKA.

Największe zmartwienie M. K. Ministerstwo Kolei w piśmie Nr. I/18683 r. 25, z dnia 18.X 1925 r. zajmuje się długo, obszernie i wyczerpująco wyjaśnieniem pojęciowem terminu „liczba" i „numer". Elaborat dochodzi do konkluzji, że nie należy aktów oznaczać literą L (liczba), ale literami Nr. (numer). Wypracowanie to ogłosiły prawie wszystkie dyrekcje w swoich dziennikach.

Przepraszamy bardzo — ale czy Panowie nie macie przypadkiem w tych ciężkich czasach większego zmartwienia?

Wymiana pracowników Dyrekcyj Wileńskiej i Warszawskiej. W związku z zarządzoną ostatnio wymianą pracowników między Dyr. warszawską a wileńską. Dyrekcja

K. P. w W-wie komunikuje, że z uwagi na trudności mieszkaniowe i uczęszczające do szkoły dzieci, poleciła zbadać indywidualnie warunki każdego pracownika dyr. warszawskiej i wileńskiej, co do możności uzyskania mieszkania i posyłania dzieci do szkoły.

Zarazem zarządza natychmiastowe oddelegowanie napowrót tych prac. Dyrek. wileńskiej, których złożone podania zostały uwzględnione. Jednocześnie wydano polecenie wstrzymania obecnie przeniesienia tych pracowników, którzy wniosą umotywowane reklamacje.

Nowy termin przeniesienia wyznaczono w zależności od sprawy mieszkaniowej, na dzień 1 maja 1926 r., a dla tych, których dzieci uczęszczają do szkoły, na dzień 1 czerwca 1926 r. Do tego terminu polecono przygotować kandydatów, celem załatwienia wszelkich spraw mieszkaniowych i szkolnych. Prezydjum ,podając powyższe do wiadomości, wyjaśnia, że wszyscy kandydaci do wymiany, oraz wszyscy już przeniesieni, którzy na miejscu przeznaczenia, nie znajdą odpowiednich warunków mieszkaniowych i szkolnych, winni wnieść do właściwej dyrekcji umotywowane podanie, które Dyrekcja niewątpliwie przychylnie załatwi.

BRZEŚĆ.

Niesolidarność koleżeńska. W listopadzie roku ubiegłego opuszczał parowozownię Brześć pomocnik naczelnika, p. Dylewski, który nadzwyczaj marnie zapisał się w pamięci maszynistów parowozowni, traktując ich nie zawsze po ludzku.

Z żalem opuszczał p. Dylewski wspaniałe stanowisko, gdyż prócz wyżej wymienionej posady, był prelegentem kolejowej szkoły technicznej. Nic też dziwnego, że porzucając luksutywne stanowisko, pragnął z udziałem maszynistów urządzić pożegnalną ucztę i wspólną fotografję.

Zarząd Koła biorąc pod uwagę zachowanie p. Dylewskiego, ogłosił członkom, aby wstrzymali się na znak protestu od podobnego wystąpienia.

Niestety, znalazło się pięciu kolegów, którzy nie pomnąc na traktowanie siebie i innych, a wiedzeni żądzą przypodobania się p. Dylewskiemu, udali się na to pożegnanie.

Kierowani owczym pędem, nie zdawali sobie sprawy, jak marne wystawiają świadectwo sobie i innym, bo cóż sobie pomyślał p. Dylewski o maszynistach.

Wstyd, koledzy! Postępek wasz piętnujemy, wyrażając nadzieję, że podobny już fakt nigdy się nie powtórzy.

SOSNOWIEC.

Łaźnia dla maszynistów. Z górą już od pół roku, koledzy parowozowni Sosnowiec, wracają brudni od pracy, gdyż nie mają możności wykąpania się, wanny bowiem z braku rur, są nieczynne i do tego czasu nikt się nie kwapi złemu zaradzić.

Dziwnem się wydaje, że w czasach, kiedy się tyle o czystości ciała pisze i mówi, kiedy hygjena w życiu codziennem już tak trwałe zajęła miejsce, spotykamy się z takim hołdem dla brudu.

Prosimy czynniki miarodajne, przedewszystkiem naczelnego lekarza Dyr. Warszawskiej o zajęcie się tą nadzwyczaj palącą potrzebą każdego człowieka, a w szczególności pracownika parowozowni.

Spodziewamy się, że już w niedługim czasie koledzy z Sosnowca zawiadomią nas o spełnieniu tego postulatu, gdyż pieniądze, wydane na założenie rur, stokroć będą mniejsze, od wydanych na leczenie maszynistów, pracujących w dotychczasowych warunkach.

KRAKÓW.

Ostrzeżenie. Dowiadujemy się, iż w niektórych Kołach Z. Z. M. koledzy padli ofiarą podstępu ze strony osobnika, który posługuje się nazwiskiem K r z y ż a n o w s k i i przy pomocy wyłudzonego zapewne zaświadczenia K. m. Rawa-Ruska, wyłudza od kolegów datki pod pretekstem, iż jest ofiarą strajku. Przy tej sposobności osobnik ten napada w sposób bezczelny na nasz Związek i na jego kierownictwo. W dniu 16 grudnia r. b. osobnik ten był w Krakowie, gdzie rozważniejsi koledzy usiłowali oddać go w ręce policji, co im się jednakże nie udało, gdyż Krzyżanowski zbiegł.

Stwierdzamy, iż osobnik ten nie jest ani maszynistą, ani członkiem Z. Z. M., ani tem mniej ofiarą strajku, oraz wzywamy kolegów, aby mieli się na baczności przed sprytnym oszustem.

RAWA - RUSKA.

Zachowanie się p. Eckerta. Przed kilku miesiącami przeniesiony został do tutejszej parowozowni dyspozytor Piotr Eckert, osobistość znana na terenie Rawy-Ruskiej jeszcze z czasów walk ukraińskich, gdyż już wtedy zawiadowca stacji wzywał pomocy wojskowej, aby uspokoić tego pana.

I obecnie p. Eckert czemprędzej począł sobie szukać ofiar, kierując się osobistemi sympatyjkami natury materjalnej.

Jedną z ofiar stał się kol. I., którego p. Eckert wziął w skrzydełka czułej opieki, a gdy ten corychlej podziękował ,począł go prześladować na każdym kroku.

Sprawa stała się ogólną sprawą, odkąd p. Eckert niewinnego I. wyrzucił za kołnierz z biura, a w dn. 11 grudnia 1925 roku wyznaczył mu parowóz, który na miejsce dojść nie mógł, gdyż był nie do użycia. Po przejechaniu dwóch stacyj kol. I. wrócił, a rozjuszony Eckert pobił go, tak, że policja zmuszoną była interwenjować.

Ogół kolegów parowozowni Rawa-Ruska domaga się corychlejszego usunięcia p. Eckerta, gdyż jest to konieczne dla uspokojenia umysłów i oczyszczenia atmosfery.

Żywimy nadzieję, że o tym panu już pisać nie będziemy, gdyż corychlej zniknie on z horyzontu Rawy-Ruskiej.

Komisja międzyzwiązkowa kulturalno - artystyczna.

W Warszawie istnieje i działa instytucja pod podaną wyżej nazwą, która postawiła sobie za zadanie propagować w szerokich masach pracowniczych zamiłowanie do sztuk pięknych. Komisja powstała przy współudziale i poparciu nieomal wszystkich związków zawodowych. Program jej jest nader urozmaicony i obejmuje następujące działy: organizowanie przedstawień teatralnych w teatrach stolicy i uzyskiwanie zniżek cen biletowych dla członków związków zrzeszonych w tej organizacji, urządzanie własnych teatrów dla związków, organizowanie wystaw malarskich, koncertów i odczytów, organizowanie przy związkach chórów, orkiestr i zespołów dramatycznych i t. p.

Biuro K. M. K. A., Warszawa, ul. Chmielna 49 m. 3, tel. 127-02, godz. 10 — 12 i 5 — 8 popoł. wydaje delegatom związków bilety zniżkowe do wszystkich kin oraz do teatrów „Perskie Oko", „Qui pro Quo" na pierwsze przedstawienia (7.15), z wyjątkiem niedziel i świąt. Ponadto K. M. K. A. organizuje przedstawienia po cenach zniżkowych (najdroższe bilety 7 zł.) we wszystkich poważniejszych teatrach stołecznych.

W grudniu 1925 r. ukazał się staraniem Komisji 1-szy numer czasopisma p. t.

„SZTUKA I ŻYCIE"

zawierający prace H. Raabego, St. Kazury, W. Elektorowicza, T. Wojeńskiego, Z. Badowskiego, L. Rygiera, J. Niećki z reprodukcjami dzieł L. Śleńdzińskiego, J. Bobińskiej, Paszkowskej i innych.

Polecamy wszystkim naszym Kołom, Okręgom, oraz pojedyńczym członkom jaknajgoręcej prenumeratę tego pożytecznego czasopisma, które zastosowane specjalnie do potrzeb i wymagań pracowników, jest jedynem w swoim rodzaju. W ten sposób zapewnimy sobie zdrowy pokarm duchowy i rozrywkę, ponadto zaś, dopomożemy instytucji, godnej ze wszech miar poparcia.

Prenumerata kwartalna (3 numery) kosztuje zaledwie 1.50, które wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 12.165 (blankiety w każdym urzędzie pocztowym) lub na żądanie za pośrednictwem Związku.

OD KOMITETU DARU NARODOWEGO DLA MARJI SKŁODOWSKIEJ - CURIE

otrzymaliśmy pismo, z prośbą o umieszczenie następującej odezwy:

Od chwili powstania idei uczczenia zasług sławnej Rodaczki naszej, Marji Skłodowskiej-Curie, przez wzniesienie w Warszawie **„Instytutu Radowego dla walki z rakiem" imienia Wielkiej Uczonej, jako Daru Narodowego od Polski.** — Komitet tegoż Daru zbiera fundusze na budowę Instytutu; uroczyste poświęcenie Kamienia Węgielnego odbyło się już w obecności Marji Skłodowskiej-Curie.

Bez względu na trudności materjalne, przystępujemy do budowy z wiosną r. b. Nie podołamy jednak zadaniu bez czynnej pomocy całego społeczeństwa.

Zwracamy się więc z gorącą prośbą o współpracę do wszystkich odłamów pracującej inteligencji — zawsze tak ofiarnej w czynnem popieraniu każdej użytecznej akcji społecznej.

Każdy może skutecznie dopomóc przez:

1-o. Zjednanie szłonków Tow. Instytutu Radowego ze składką 1 zł. miesięcznie;

2-o. Zakładanie filij miejscowych naszego Komitetu;

3-o. Sprzedaż marek-nalepek po 10 groszy, celem doklejania do listów, rachunków, frachtów, oczywiście, za zgodą stron zainteresowanych.

Odnośne pozwolenie Władz już posiadamy.

Drobne te ofiary — dostępne dla każdego — a złożone przez wszystkich — dadzą duże sumy, które przyczynią się do powstania w Warszawie Instytutu Radowego im. Marji Skłodowskiej-Curie — ku dobru cierpiącej Ludzkości — jako trwałego pomnika, wzniesionego ku chwale Wielkiej Polskiej Uczonej — przez cały Naród.

Prosimy zwracać się o listy zapisów na członków, o marki-nalepki, oraz o wszelkie informacje — do biura Komitetu, — Nowy Świat 21, telef. 258-53 (od 4 do 6 g.).

Dla osób, pragnących współpracować z nami, Komitet przeznacza 10 proc. od uzyskanych sum.

Pieniądze prosimy przesyłać na rachunek P. K. O. Nr. 9.535, na parę dni przed 1-ym każdego miesiąca, ostateczny zaś obrachunek prosimy przedłożyć najdalej w ciągu 3-ch miesięcy.

Z poważaniem

ZARZĄD KOMITETU:

Prezes: Marsz. Senatu Wojciech Trąmpczyński.
Wice-Prezes: Marsz. Sejmu Maciej Rataj.
Sekretarz: Maciejowa Ratajowa.
Zast. Sekretarza: Teodora Męczkowska.
Członkowie: Poseł Irena Puzynianka, Wojew. Stanisław Sołtan.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY KOMITETU:

Przewodniczący: Antoni Ponikowski.
Zastępca przewodniczącego: Dr. Witold Chodźko.
Sekretarz: Dr. Józef Zawadzki.
Zastępca Sekretarza: Doc. Dr. Stefan Sterling-Okuniewski.
Skarbnik: Stefan Benzef.
Zastępca Skarbnika: Stanisław Dangel.
Członkowie: Lucyna Kotarbińska, Edmund Telakowski.

PODRĘCZNIKI NAUKOWE DLA SŁUŻBY PAROWOZOWEJ.

Celem uzupełnienia dotkliwych braków, jakie odczuwa służba parowozowa w dziedzinie odpowiednich podręczników, polecamy ogółowi kolegów nadesłane nam dwa podręczniki inż. technologa A. Krzyżanowskiego pod tytułem „Hamulec Westinghouse'a" i „Maszyna Parowa".

Książki te napisane nadzwyczaj przystępnie, wypełnią wszelkie niedomagania wiedzy technicznej i ułatwią złożenie wymaganych egzaminów.

Sądzimy, że ogół kolegów w zrozumieniu własnego dobra, zainteresuje się wyżej wymienionemi podręcznikami.

Wszelkie zlecena prosimy adresować do redakcji „Maszynisty". Ceny, wyznaczone przez autora sa następujące: „Maszyna Parowa" część I i II zł. 6. „Hamulec Westinghouse'a" część I i II zł. 9.

„Niższy Funkcjonarjusz Państwowy". Ukazał się Nr. 2 „Niższego Funkcjonarjusza Państwowego". Organ ten poza umiejętną propagandą utworzenia jednej organizacji dla niższych funkcjonarjuszów państwowych, zawiera szereg cennych artykułów, traktujących o sprawach uposażeniowych tychże pracowników. Z radością należy powitać utrwalenie bytu młodego organu, broniącego tych, o których najmniej pamięta się w Państwie, choć spełniają ciężką i odpowiedzialną pracę.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Nowy-Świat 67.

PODZIĘKOWANIE.

Staropolskie „Bóg zapłać" W. P. Kolegom, za gorliwą opiekę w czasie choroby, jako też za zajęcie się pogrzebem, składa rodzina zmarłego ś. p. Franciszka Krola, maszynisty P. K. P. w Jaśle.

Przegląd prasy zawodowej

Początek roku zwykle nastraja do zastanowienia się nad tem, co minęło i do zastanawiania się nad tem, co nastąpi.

W tym duchu pisze „Kolejowiec Polski", który stwierdzając, że stajemy na przełomie, zagłębia się w mistyczne dociekania, celem odszukania zdrowego instynktu narodu

> „który mu pozwala wyczuwać" ten zasadniczy ton państwowości swojej, jakiego potrzeba, ażeby „Wieczna Pieśń" brzmiała niezamąconą harmonję ku słusznej chwale tego, który ją od początku tworzy, i bez końca tworzyć będzie".

Dalej opisuje głosy duszy narodu, która na swej drodze raz po raz nawołuje do opamiętania i budzenia śpiących.

Tyle o przebywaniu „Kolejowca" w nadziemskich sferach. Wracając zaś do spraw naszego codziennego, związkowego życia, „Kolejowiec" słusznie potępia Z. U. K-a, który w odosobnieniu i opozycji dla samej opozycji, doszedł już do śmiesznych granic, gdy jako zarzut ciężkiego kalibru przeciwko związkom ogólnym, pisze: „Związki ogólne są związkami partyjnymi, i wobec tego idą pod dyktando rządu koalicyjnego.

Nieświadomemu celów współpracy ogólnej, dla dobra ogólnego, autor daje taką odprawę:

> „a więc to, czego naród cały od lat kilku wielkim głosem się domagał, zaprzestania walk partyjnych w Sejmie, stworzenia koalicji stronnictw polskich, wyłonienia rządu zgody narodowej, to, co obecnie jest ostatnią deską ratunku w ogarniającej nas ruinie gospodarczej, to wszystko jest dla Z. U. K-a świstkiem papieru, at takim sobie wymysłem stronnictw politycznych, zrobionym na złość urzędnikom kolejowym."

„Kolejarz-Związkowiec" przystępuje w swym wstępnym artykule do zbadania „oblicza przesilenia", które ogromnie posępnie, wygląda gdyż znajdujemy na nim stygmat projektu ministra skarbu, Zdziechowskiego, zupełnego zniesienia wskaźnika drożyźnianego i mnożnej z góry na cały rok.

Komuby ten projekt na dobre wyszedł, a kogoby śmiertelnie uderzył, nietrudno przewidzieć, gdyż podobna kombinacja zwalniałaby od obowiązkowego podwyższania płac, w miarę wzrostu drożyzny, a równocześnie stwarzałby zupełną bezkarność dla paskarstwa.

Stając w obronie pracowników przed ustawicznem obniżaniem poborów, Z. Z. K. ostrzega, że istnieje granica, którą jest minimum egzystencji, bo

> „gdy uposażenie spada niżej tego poziomu, gdy zaspokojenie pewnych minimalnych potrzeb staje się niemożliwe, gdy więc skutkiem

niedożywiania lub innych dotkliwych braków, organizm ludzki zaczyna wprost cierpieć, wtedy zatraca się możność i prawo żądania od osłabionego organizmu, tych wysiłków, jakie dla wymaganej sprawności całej machiny państwowej są niezbędne.“

Niestety, nawet argument dobra instytucji użyteczności publicznej nie pomaga i rzesze pracowników państwowych dotyka już bezpośrednio nędza, która stokroć przeraźliwiej wygląda na tle dostatków innych warstw. Omawiając antagonizmy dzielnicowe, które, mimo ośmioletniego istnienia państwa, nie przestają być bolączką naszego życia w każdej jego dziedzinie, które często bardzo niweczą wiele myśli twórczej, pacząc celowe zamierzenia, niedopuszczając do skoordynowania wysiłku, są najwstrętniejszą pozostałością zaborów, autor apeluje do kolejarzy,

„którzy większą jak inni pracownicy państwowi mają możność wzajemnego stykania się, wymiany myśli; którzy więcej jak inni znają się wzajemnie; powinni już byli zrozumieć się nareszcie, nie są jednak wolni od uprzedzeń, które w ich duszach zostawiają trujące osady wzajemnej nieufności, niechęci i żalów.“

W dotychczasowem naszem życiu widzimy, że niestety tak jeszcze nie jest, że znaczna część ogółu kolegów nie wyzbyła się tych naleciałości, zatruwając tem ogół i wyświadczając sobie nawzajem krzywdę, gdyż praca związkowa, obejmująca cały obszar państwa, obejmuje wszystkich członków, prowadząc wszystkich wspólnie i zgodnie do lepszej przyszłości, teraźniejszość bowiem wszystkich nas jednakowo dotyka i gnębi.

„Kolejarz“ (Z. Z. P.) w noworocznych refleksjach podkreśla kilka faktów z krótkiego życia kolejowego w niepodległej Polsce, które najlepiej świadczą o egzaminie obywatelskim, który kolejarz lepiej zdał, niż inne warstwy społeczne, w zakończeniu pisze:

„skoro nam, nędzarzom państwowym, rząd bezapelacyjnie obcina głodowe pobory, pod hasłem konieczności państwowych, stańmy przez swych przedstawicieli w jednym szeregu z propagatorami tego hasła, czuwajmy nad tem, by wszelkie wrogie i obce temu hasłu próby odbiły się o stalowe piersi tężyzny jedności naszej, a wówczas rok nowy rozprószy chmury, przyćmiewające słońce wolnej niepodległej Rzplitej“.

„Inżynier Kolejowy“ w swym numerze grudniowym we wstępie podaje podobiznę obecnego ministra, inż. Adama Chądzyńskiego. W artykule wstępnym poruszono reformę kolejnictwa, któraby pozwoliła usamodzielnić koleje, co już w Niemczech się stało, gdy w związku z planem reperacyjnym Dawes'a.

Następne artykuły przynoszą sprawozdanie z obrad „Zjazdu niemieckiego w sprawach przeładowania“ i „Z kongresu kolejowego w Londynie“.

Dalszy artykuł jest streszczeniem sprawozdania o działalności kolei za rok 1924/5, które Sejmowi przedstawił b. minister Tyszka. Resztę artykułów zapełniają zagadnienia z życia kolejnictwa. Informacje i sprawozdania Kół „Związku Inżynierów Kolejowych“, zamykając część redakcyjną.

„Konduktor“ w numerze noworocznym na pierwszej kolumnie umieścił szereg protestów i życzenia noworoczne.

Refleksje noworoczne, sprawozdanie z Plenarnego posiedzenia i artykuł Społeczeństwo a demokracja, zamykają szczupły dział redakcyjny, po którym następuje cały szereg najrozmaitszych rozporządzeń.

„Łącznik“, organ Zwiazku urzędników kolejowych na Rzplitą Polską, — łączy jak zwykle pretensjonelnie komunały z parszywą robotą wichrzycielską, która z terenu kolejowego przenosi się już na teren państwowy i posuwa się aż do żądania zniesienia unifikacji i oderwanie Poznańskiego od Warszawy. Ani ze względów rzeczowych, ani tem mniej ze względów moralnych, na omówienie nie zasługuje.

Wydawca: **Zw. Zaw. Maszyn. Kolej.** Red. odpow.: **Henryk Sommerfeldt.**

Zakłady Drukarskie F. Wyszyńskiego i S-ki, Warszawa, Warecka 15.